Rok III. **Piątek dnia 8 grudnia 1933 r.** **Nr. 281.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Litwinow konferuje w Berlinie

potem ma jechać do Wiednia i do Warszawy.

BERLIN. We środę w godzinach przedpołudniowych przybył do Berlina sowiecki komisarz dla spr zagr., p. Litwinow. W południe odbył on rozmowę z ambasadorem Stanów Zjednoczonych na temat stosunków amerykańsko - sowieckich.

Dziennikarzom oświadczył p. Litwinow, że pobyt jego w Berlinie jest tylko chwilowy i mimo przewidzianego szeregu konferencyj z przedstawicielami rządu niemieckiego, wizyta jego na terenie Rzeszy niema charakteru urzędowego.

Jak słychać odbyć ma Litwinow rozmowę z kanclerzem Hitlerem, lecz konferencja ta trzymana jest dotąd przez urzędowe czynniki w bardzo ścisłej tajemnicy.

We Wiedniu krążą pogłoski o przybyciu Litwinowa do Wiednia z końcem bieżącego tygodnia wprost z Berlina i Monachjum.

We Wiedniu ma odbyć Litwinow konferencję z kanclerzem Dollfussem. Czas trwania pobytu Litwinowa we Wiedniu nie jest jeszcze znany, przypuszcza się jednak powszechnie, że będzie on bardzo krótki.

Z Wiednia wyjechać ma Litwinow wedle tych pogłosek, mimo swego zaprzeczenia przez Warszawę do Moskwy.

Litwinow o rokowaniach polsko niemieckich.

RZYM. — W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy zagranicznej komisarz Litwinow poruszył również niezmiernie ciekawy problem, mianowicie ustosunkowanie się Sowietów do wdrożonych ostatnio bezpośrednich rokowań polsko-niemieckich.

Mianowicie Litwinow zapytany na temat, jak rząd sowiecki ustosunkowuje się do tych rokowań oświadczył, że rząd Sowietów z wielkiem zainteresowaniem śledził przebieg ostatnich rokowań polsko-niemieckich i dodał, że pozytywny wynik tych rokowań absolutnie w niczem nie zmienił dotychczasowych przyjaznych stosunków polsko-sowieckich.

Polskie silniki dla Sowietów.

WARSZAWA. — Poza żelazem handlowem dochodzi do skutku umowa o dostawę dalszej partji polskich silników. Jedna z większych polskich fabryk elektrotechnicznych, która przyjęła już w swoim czasie zamówienie na dostawę dla Rosji Sowieckiej dziesięciu tysiąckonnych silników elektrycznych, obecnie znajduje się w przededniu otrzymania nowego zamówienia na dostawę dalszej partji silników wartości przeszło pół miljona złotych. W sprawie tej uda się w dniach najbliższych do Moskwy przedstawiciel tej fabryki dla przeprowadzenia niezbędnych rokowań na miejscu.

Z poprzednio zamówionej przez Sowiety w Polsce partji, cztery silniki zostały już przyjęte przez komisję inżynierów sowieckich i wysłane do Moskwy, gdzie zainstalowano je już w zakładach przemysłowych. Odezwy inżynierów sowieckich przytem o konstrukcji polskich silników są jak najpochlebniejsze i stwierdzają jednogłośnie, że nie ustępują one w niczem silnikom niemieckim.

Dla odbioru pozostałych sześciu silników z poprzedniego zamówienia, przybędzie do Warszawy w dniu 15 bm. specjalna komisja inżynierów sowieckich.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE

o wypuszczeniu Bonów Funduszu Inwestycyjnego.

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o Funduszu Inwestycyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 636) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694) wypuszcza się z dniem 1 grudnia 1933 r. dziesięć seryj Bonów Funduszu Inwestycyjnego po 40.000 odcinków 25-złotowych o numeracji kolejnej od 00001 do 40.000 na łączną sumę 10.000.000 złotych.

Bony Funduszu Inwestycyjnego wymieniane są na gotówkę według wartości imiennej przez kasy urzędow skarbowych oraz przyjmowane w imiennej ich wartości przez kasy urzędów skarbowych i celnych na zapłatę wszelkich państwowych podatków i danin, opłat, ceł, kar pieniężnych i grzywien oraz na spłatę zobowiązań.

Umarzanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbywa się w drodze publicznego wylosowania co czwartek przez Komisję rządową siedmiu numerów z liczby numerów od 1 do 40.000 z tem, że bony każdej z dziesięciu seryj, opatrzone wylosowanemi numerami, podlegają wykupowi przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Pierwsze losowanie Bonów Funduszu Inwestycyjnego odbędzie się dnia 28 grudnia 1933 r.

Bony Funduszu Inwestycyjnego i przychody od nich są wolne od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Bony Funduszu Inwestycyjnego nie podlegają działaniu ustawy o utraconych tytułach na okaziciela.

Bony Funduszu Inwestycyjnego mają wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne.

Za Bony Funduszu Inwestycyjnego odpowiada Skarb Państwa; zabezpieczenie specjalne stanowią nadto: majątek i dochody Funduszu Inwestycyjnego oraz cały majątek i dochody Lasów Państwowych stosownie do postanowień art. 9 powołanego na wstępie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r.

Bony Funduszu Inwestycyjnego sprzedawane są przez kasy urzędów skarbowych.

MINISTERSTWO SKARBU

Wielka Rada faszystowska

wypowiada się za rekonstrukcją Ligi Narodów.

RZYM. Wielka Rada faszystowska odbyła wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego, pierwsze posiedzenie swej sesji jesiennej.

Rada przyjęła rezolucję, wzywającą czarne koszule do współpracy w dziele wielkiej przebudowy społecznej, zapowiedzianem przez Duce w jego przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu rady narodowej korporacyj, przebudowy, która winna zwiększyć dobrobyt narodu włoskiego w potęgę polityczną Włoch faszystowskich. Po dłuższem sprawozdaniu Duce, wywiązała dyskusja na temat Włoch i Ligi Narodów.

Wielka Rada faszystowska postanowiła uzależnić pozostanie Włoch w Lidze Narodów od radykalnej reformy tej organizacji, która winna być dokonana w jaknajkrótszym czasie i objąć całokształt zagadnienia Ligi Narodów w jej budowie, działalności i zadaniach.

Następnie Rada postanowiła dokonać wpłaty jednego miljona dolarów na poczet długu wojennego Ameryce, aby dać nowy dowód lojalności.

AFERA SOLNA

zatacza coraz szersze kręgi.

KATOWICE. Dochodzenia, prowadzone w skandalicznej aferze solnej, wykrytej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska, wykazały, że fałszowanie soli przez mieszanie soli kąpielowej z jadalną, trwały od szeregu lat.

Głównym fałszerzem był Szapsia Chazan. Pierwotnie pomocnikami jego byli bracia Mojżesz i Abraham Laskerowie, którzy następnie fałszowali sól na własną rękę w Szopienicach, pow. szopienickiego.

Mojżesz i Abraham Laskerowie zostali aresztowani w Katowicach. Przyznali się oni do tego, że w ciągu dwóch lat sfałszowali 17 000 kg. Ilość ta oczywiście jest znacznie większa. Ile kilogramów soli sfałszowano we fabryce Chazana w Będzinie, dotąd nie stwierdzono, w każdym razie ilość ta jest olbrzymia.

Fałszerzy zdemaskował pierwszy robotnik, Motel Ptaszek, który przez kilka lat pracował u Chazana. Zeznania jego były wprost druzgocące dla aresztowanego Chazana.

Laskerów zaś zdemaskowali robotnicy: Hałat Edward, Merkis Heryk i Olej Wiktor, którzy przez dwa lata byli zajęci w magazynie soli w Szopienicach i sól tę fałszowali. Do soli jadalnej dodawali oni sól kąpielową i mieszankę tę pakowano do worków 100 kilogramowych, za opatrywano worki oryginalnemi plombami monopolu, poczem furmankami lub koleją rozsyłano sól tę we wszystkie strony.

Firma Blumer posiada skład soli w Szopienicach, gdzie byli zajęci w charakterze urzędników magazynowych obaj aresztowani. Laskerowie pochodzą z Będzina.

Podobno w aferę tę ma być wmieszanych kilku niższych urzędników skarbowych w Będzinie. Dochodzenia nie są jeszcze ukończone.

Obecnie kontrola skarbowa zajęta jest ustalaniem, ile kilogramów soli sfałszowano w ciągu kilku ostatnich lat w Będzinie i Szopienicach. Bada ona mianowicie, ile worków soli jadalnej i kąpielowej fałszerze nabyli legalnie i ile następnie sfałszowanej mieszanki sfabrykowali. W każdym razie straty skarbu państwa są olbrzymie.

Spodziewane są dalsze aresztowania wspólników fałszerzy, mianowicie w Warszawie, Stanisławowie, Lwowie i innych miastach. Również mają nastąpić aresztowania w Łanczynie, pod Stanisławowem, gdzie znajduje się salina, dzierżawiona przez kilku spekulantów.

Dochodzenia prowadzą władze sądowe i kontrola skarbowa, w obecności specjalnych urzędników, delegowanych z Warszawy.

Tylko 100,000 złotych kosztował proces Gorgonowej.

Ile za tę sumę możnaby wyżywić bezrobotnych?

WARSZAWA. Według obliczeń kosztów, jakie władze sądowe poniosły w większych procesach rekord kosztowności uzyskał osławiony proces Gorgonowej — kosztował on Skarb Państwa 98,936 złotych, a więc prawie 100 tysięcy złotych.

Proklamacja niezależnej Mongolji Zachodniej

wywołała olbrzymie wrażenie w kołach moskiewskich.

LONDYN. Do Tokjo nadeszła wiadomość z Dolonoru o proklamacji niezależnej zachodniej Mongolji. Utworzono rząd, który postanowił zerwać wszelkie stosunki z Chinami, a zwłaszcza z Pekinem.

MOSKWA. Doniesienia dzienników japońskich i chińskich o utworzeniu się nowego państwa mongolskiego, podziałały w moskiewskich kołach tych twierdzi się, że nowy rząd w Dolonor będzie jeoy ie zabawką w rękach japońskich polityków wojennych. Fakt ten wskazuje, że Japonja jest zainteresowana nietylko zachodnią Mongolją, ale wogóle wszystkiemi innemi obszarami mongolskiemi. Położenie na Dalekim Wschodzie zaostrzyło się wskutek tego ponownie.

Francuskie czołgi dla Niemiec.

PARYŻ. Na kongresie radykałów społecznych w Vichy była poruszona sprawa sprzedaży do Niemiec przez firmę Schneider et Co. pewnej liczby czołgów za pośrednictwem Holandji.

Minister wojny, Daladier interpelowany w tej sprawie, oświadczył, że materjał wojenny, nie może być wywożony zagranicę bez zezwolenia władz rządowych.

Władze francuskie nie wydawały wspomnianej firmie żadnego tego rodzaju zezwolenia, wobec czego rząd nie może udzielić wiadomości, czy bez jego zezwolenia wywieziono wspomniany materjał wojenny.

Japonja szykuje się do wojny.

MOSKWA. Z Tokjo donoszą, że rząd japoński wydał rozkaz sprowadzenia zapasów ryżu i przechowywania w spichrzach w postaci nieprzerobionej na wypadek wojny lub głodu.

Wbrew zwyczajowi, że po wielkich manewrach morskich następne odbywają się co 4 lata, japoński sztab marynarki postanowił przeprowadzić w lecie 1934 r. nowe wielkie manewry na Oceanie Spokojnym.

Lindberghowie przelecieli Atlantyk.

NATAL. Jak donoszą, pułkownik Lindbergh szczęśliwie ukończył swój lot Afryka—Brazylja i wylądował w Natalu o godz. 18 min. 55 czasu średnio europejskiego.

RIO DE JANEIRO. W południe okręty, znajdujące się w drodze na Atlantyku, sygnalizowały, że widziały samolot Lindbergha pod 13 stopniem szerokości północnej i 28 20 stopniem długości zachodniej.

Lindberghowie oczekiwani są w Port Natalu, w stanie Rio Grande de Notre, w Brazylji, o godz. 16 według czasu obserwatorjum w Greenwich.

Redukcja cofnięta zapóźno.

WARSZAWA. 25-letnia Czesława Borkowska zażyła w celu samobójczym większą ilość pastylek luminalu. Desperatkę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Przyczyną samobójstwa była wiadomość o zredukowaniu męża z posady. Nazajutrz po samobójstwie Borkowskiej mąż jej otrzymał zawiadomienie od dyrekcji fabryki, że redukcja została cofnięta.

Zakaz sprzedaży na terenie Gdańska wiktuałów z Polski.

GDAŃSK. Prezydjum policji gdańskiej wydało zakaz przedawania na targach w miejscowościach, położonych na terenie wolnego miasta, produktów spożywczych przez handlarzy i gospodarzy polskich.

Zakaz wprowadzony został dziś po raz pierwszy w życie na targu sopockim, uniemożliwiając poważnej ilości drobnych gospodarzy i handlarzy, przeważnie z Kartuz regularny zbyt towarów, przywożonych od długich lat na targi tygodniowe w Sopotach, Wrzeszczu, Oliwie i Gdańsku.

Handlarze polscy złożyli na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów energiczny protest przeciw zakazowi policji gdańskiej.

881.000 złotych żądają odszkodowania od Skarbu za teren zajęty przez Niemców na cmentarz.

ŁÓDŹ. W r. 1914, jak wiadomo, pod Łodzią rozegrała się wielka bitwa na terenach, położonych obok Zgierza.

Bitwa, która zakończyła się klęską armji niemieckiej, dowodzonej przez Hindenburga, w rezultacie przyniosła kilkanaście tysięcy poległych, których pochowano na wspólnym cmentarzu wojennym, położonym koło Zgowa.

Między poległymi żołnierzami leży również syn ówczesnego kanclerza Rzeszy Bethmana Hollwega. Ponieważ na mocy traktatów międzynarodowych, Polska jest zobowiązana do utrzymywania cmentarzy wojennych, właściciele terenów na których Niemcy założyli cmentarz, wystąpili obecnie ze skargą przeciwko skarbowi Państwa o 881.000 zł.

Na terenach bowiem zajętych przez cmentarz wojenny znajdują się pokłady żwiru, których istnienie stwierdziła specjalna komisja ekspertów, przeprowadzająca niedawno badania.

RAPTOWNE MROZY W CAŁEJ EUROPIE.

SOFJA. W całej Bułgarji panują silne mrozy. Najniższa temperatura, zarejestrowana w Górnej Orechownicy, wynosiła wczoraj 32 stopnie. Wielkie masy śniegu utrudniają ruch pociągów i powodują ciągłe opóźnienia.

Ma morzu Czarnem gwałtowne burze spowodowały częściowe zawieszenie żeglugi. Port Burgas jest od dwuch dni zamknięty.

BIAŁOGRÓD. Fala zimna ogarnęła całą Jugosławję. Wczoraj w Białogrodzie zarejestrowano 11 stopni poniżej zera. Rzeka Mlava zamarzła zupełnie.

PARYŻ. Fala zimna ogarnia Francję. W Paryżu notowano 5 stopni mrozu. W departamentach północnych mróz dochodzi od 9 do 15 st. poniżej zera. W departamencie Saone et Loire dwie osoby zmarły wskutek mrozu, m. in. górnik z Monceau les Mines, Kosik.

BUKARESZT. W całym kraju panują silne mrozy. Termometr wskazuje 25 st. Celsjusza poniżej zera. Nad morzem Czarnem panują burze. Komunikacja morska uległa przerwie.

MOSKWA. Na morzu Czarnem nadal szaleje orkan. W pobliży wybrzeży tureckich zatonęło 5 statków motorowych wraz z załogą. Szczegółów brak.

Wrogowie polskości na niemieckim Śląsku.

OPOLE W parafji Bocianowice w pow. Oleskim na Śląsku opolskim, nowy proboszcz ks. Przybysz skasował nabożeństwo po objęciu parafji wszystkie poranne nabożeństwa polskie w niedziele i święta.

Ks. Przybysz chcąc być dobrze widzianym u rządu hitlerowskiego, rozpoczął w swej parafji nieubłaganą walkę za wszystkiem, co jest polskie. Utrudnia! w miejscowej szkole dzieciom polskim uczęszczanie na naukę religii, wykładanej w języku polskim. Ks. Przybysz w Bocianowicach nie jest wyjątkiem. Obecnie na Śląsku opolskim wielu księży, dawnych hitlerowców, likwiduje na terenie swych parafij wszystkie ślady polskości.

Kornel Makuszyński.

Lud się garnie do księgarni.

Podczas srogiej bitwy raniony żołnierz zaczął jęczeć w niebogłosy. A drugi nato: „Czemu wrzeszczysz?Ześ ranny? Kaprala rozerwało na kawałki, a słowa jednego nie powiedział!“ Ponura to jest historja i krwią ocieka, dlatego mi się jednak przypomniała, że wszyscy biedolą, a polski autor, ten właśnie, którego „rozerwało na kawałki“, słowa jednego nie powiada. Zaciął kołyszące się od zgrzytania zęby, zacisnął usta, portki przetrzymuje rękami, aby ich nie porwał wiatr, albo pan naczelnik urzędu skarbowego i pisze sobie książeczki. Taki, psiakość, hrabia, co miną nadrabia. Taki książę, co rymem ogony wiąże. Taki baron, co je makaron, bo tak już wychudł, że spożyć może jedynie potrawę w kształcie długim i cienkim, jak szpagat. Książeczki jednak pisze. Umierać będzie, a jeszcze za pióro złapie, jak żołnierz za karabin. Bo z tym pogromem literatury, to ciężkie łgarstwo. Czy już nie ma polskich książek? Bogdaj się ością zadławił, ten, co takie ponure rozsiewa plotki i bogdaj się nim zajęła Kasa Chorych! Kto ma całe buty i dziurawy czas, niech się przejdzie po księgarniach i niechaj spojrzy: każda w tym roku witryna księgarska zakwitła, jak łąka w maju, jak nos pijaczyny, roztęczyła się siedmią kolorów, jak damska fizjognomja, tytułami śpiewa, jak Kiepura za dwa tysiące dolarów, nazwiskami świeci, jak jubilerska wystawa, uśmiecha się szczęśliwie, jak młody malarz, któremu przyśniła się butelka wina. Niema książek? Narodzie katolicki! Książek jest mnóstwo. Znakomite książki, sercem pisane, największym wysiłkiem ducha stworzone. Każdy z piórowładnych wszystko w nich umieścił, co tylko w nim było, wszystko, na co go było stać. A ponad nimi piętrzą się stosy książek innych, jak ofiarne stosy, ogniem błyskające i krwawiące się płomieniem: to najcudowniejsze książki wielkich Umarłych, spadek narodowy, kopalnia niewyczerpana, żelazo i złoto, djamenty słów i czerwone rubiny myśli.

Niema książek? Niech ktokolwiek to powie, a dwutomowem wspaniałem, ilustrowanem wydaniem „Chłopów“ w łeb dostanie, tak, że betleemską gwiazdę ujrzy w biały dzień. A ileż obok tych wspaniałości niebotycznych jest książek cichych, dobrych, pełnych słodyczy, wiernych przyjaciółek, co na zmęczone oczy kładą poświatę ukojenia i ciszy? Czasem wśród nich nawet taka się zdarzy, do której można powiedzieć pięknie, jak ów pisarz angielski: „Bóg był dla mnie dobry, ale ty byłaś lepszą.“ Zle ci jest, jest ci smutno, serce się w tobie tłucze? Zdarza się. Nie uderzaj wtedy, staromodnym polskim zwyczajem, łbem o szafę, bo z całą pewnością szkoda szafy, a czasem i łba. Wynajdź wtedy w wielkim tłumie książeczkę, tak mądrą jak ludzkie dojrzałe serce, tak pełną uśmiechniętej słodyczy, jak dobra matka, a tak pogodną, jak Boże Narodzenie. Albo takiej sobie poszukaj, co cię na skrzydłach ślicznej, oszalałej, purpurowej, roz szumianej przygody, poniesie ponad ziemię, jak orzeł barana, (porównanie jest nieco dotkliwe, ale nie mam innego pod ręką). Wyszukaj sobie książkę, co gada wierszami, tak ślicznie, jakby kto w twoje oczy rzucał brylantowe okruchy słońca. Zapytaj Mickiewicza, jak się żyje pełnią duszy, a Słowackiego zapytaj, jak się lata w niebioskości, ponad ziemią szarą, rozjęczaną i smutną. Serce otwórz przed Żeromskim, jak na generalnej spowiedzi, zatańcz z Reymontem na trzydniowem weselu, albo pomódl się do Pana Boga twardą, wysokopienną modlitwą Kasprowicza, bo nie znajdziesz śliczniejszej książki do nabożeństwa, niż jego „Księga ubogich“. Książka polska na wszystko ci odpowie, rady ci udzieli, serce twoje uzdrowi, duszę ci oczyści i hyzopem ją pokropi.

Przez cały boży rok nie kupowałem książek, nieznany przyjacielu, szepcząc sobie jak guślarz w cmentarnej kaplicy: „Żadnej lampy, żadnej świecy“. Myślałeś, że sam sobie udzielisz rady, na pustkowiu, wśród szarości i liszajowatego mroku. A to jest bałwaniasta rzecz jeżeli kto się dręczy w samotności, w kryminale własnej zgryzoty, zamiast wezwać takiego lekarza, jakim jest książka, połykać łzy, zamiast pić słońca, młócić słomę narzekania, zamiast wyjść na pole, między złocistość zbóż, albo wypłynąć na morze. A teraz, czytelniku widzisz, żeś źle uczynił. Całe to szczęście, że masz właśnie doskonałą okazję, aby naprawić zaniedbanie. „W dzień Bożego Narodzenia radość wszelkiego stworzenia, książki wgórę podlatują...“ Jeśli na podarunek świąteczny kupisz książkę, zyskujesz niezmierne rzeczy. Wszyscy o tem wiedzą, że pożytek z niej jest ogromny, że zostanie ona w domu, napełniwszy go blaskiem, że jej nigdy nie ubędzie, bo to nie piernik, ani butelka wódki, że ją można dać biedniejszemu, że to i owo. Istnieją pozatem korzyści mniejsze wprawdzie, niepozorne, lecz jakżeż potężne? Jeśli masz słodką żonę, daj jej książkę w nagrodę za słodycz, jeśli jednak pochmurne niebo dało ci żonę z taką siłą wymowy, że możnaby jej napędem zelektryfikować całą Ojczyznę miłą, daj jej też książkę piękną, obszerną i opasłą, taką na trzy dni. Przez trzy dni będziesz „leżeć na obłoku, roztopiony w ciszy“. A w oku nie będziesz miał „łzy senne“, lecz łzę wdzięczności. Daj książkę lubym dziatkom, a znikną w niej, jak w rozkwieconym ogrodzie. Będziesz słyszał tylko perlisty śmiech, a nie owo słodkie narzekanie: „Tatusiu, Janek kopnął mnie w brzuch, a Marysia połknęła szpilkę“. Daj książkę swojemu wrogowi, a wróg zmięknie, jak twardy but narciarski, posmarowany rycynusowym olejem. Daj ją przyjacielowi swojemu, o którym mądrze powiada stary Szlangbaum w „Lalce“: — „Przyjaciel dobry wiele znaczy, on przebaczy wszystkim urazy kilka razy. Za książkę znacznie więcej uczyni. Daj książkę narzeczonej i bystro patrz, co ona z nią uczyni jeśli ją do serca przyciśnie, staraj się o indult i żeń się, bracie, czemprędzej, lecz jeśli ją w kąt ciśnie, uciekaj od niej, nieszczęśliwy, uciekaj, jak jeleń szybkonogi. Taka kobieta nie ma serca, tylko ćwierć kilograma „przedniej cielęcej“, a potrafi gadać tylko z lustrem. Żołnierzowi daj książkę, aby sobie za jej sprawą pojechał na urlop w nieznane kraje i dalekie ziemie. A przedewszystkiem daj książkę choremu, co cierpi. Nie dawaj mu takiej, co sama ledwie zipie, chora na skręt kiszek i myśli, albo na zatwardziałą melankolję, ale zdrową, bujną, co wierzy w człowieka, a kwitnie, jak wiosna.

Kiedy na gwiazdkę ofiaruje się komu książkę, daje mu się zaczarowany podarunek, coś, co żyje, czuje, cierpi, kocha, uśmiecha się, lub płacze dobremi łzami. Posyła mu się kogoś, bardzo mądrego, wiernego przyjaciela, o którym powie każdy, jak gospodarz w „Weselu“: — „Ktoś mi znany, ktoś kochany“. Siedzą sobie cisi ludzie w gromadce i gryzą słowa, jak orzechy, a wtem wchodzi starszy pan z takim uśmiechem, jak słońce. Okulary na nosie, a palce, pomazane atramentem Ciepło się czyni w pokoju, wszystkie serca jak wosk miękną a wtedy dziecko małe spojrzy i powie z gorącym szeptem: „To pan Prus!“

Takie to cudy przedziwne czyni książka.

A tak mi się zdaje, że gdyby Pan Jezus dzisiaj się narodził, nie przyniesliby Mu myrrhy, ani kadzidła, ani złota, ale ktoś, biedny bardzo, ulęknawszy, ofiarowałby Mu drżącą ręką śliczną książeczkę, co się nazywa: „W pustyni i puszczy“.

Rosja zamówiła za 10 miljonów żelaza.

WARSZAWA. We wtorek powrócił z Moskwy przedstawiciel hut górnośląskich, konsul Brygiewicz. W Moskwie podpisana została umowa na dostawę w pierwszym kwartale roku przyszłego 36.000 ton żelaza. Wartość tego zamówienia wynosi blisko 10 miljonów zł.

Konferencja rozbrojeniowa — to trup.

RZYM. Zapytany o konferencję rozbrojeniową i o to, w jakim sensie należy interpretować jego słowa, iż nie sądzi, aby wyraz „trup" miał więcej znaczeń. Kwestja rozbrojeniowa, zdaniem Litwinowa, nie jest sprawą metody, ale sprawą dobrej woli i chęci. Gdy państwa będą miały szczerą chęć stosowania paktu Briand—Kellogg, wtedy rozbrojenie będzie mogło być wykonane, ale dzisiaj są jeszcze państwa, które mówią o wojnie i przygotowują wojnę. Litwinow sądzi, że w przyszłości wojna jest możliwa, gdyż istnieje cały jej mechanizm.

Koniec prohibicji powitany entuzjastycznie.

WASZYNGTON. Prohibicja w St. Zjedn. została zniesiona. Ostatni 36-ty stan Utah ratyfikował zniesienie prohibicji. Wiadomość ta rozeszła się po całym kraju z szybkością błyskawicy, gdyż podana przez radjo i specjalne wydania dzienników.

Olbrzymie tłumy, zgromadzone na ulicach wszystkich miast, powitały tę radosną dla nich wiadomość frenetycznemi oklaskami.

Czarcie ziele i odwar z psiego psa zabiły chorą pacjentkę. Przykład ciemnoty wsi.

ŁODZ. Władze śledcze zawiadomione zostały o niezwykle zuchwałych występach znachorki, grasującej w okolicznych wsiach pod Głownem.

Ponieważ żona jednego z włościan 42-letnia Wiktorja Marczewska ciężko zapadła na gruźlicę, mąż postanowił sko rzystać z pomocy znachorki, 50-letniej Katarzyny Ziąbek, która za 150 zł. przepisała następującą receptę: „Naparzyć wodę z czarciem zielem (!) nalać do wanienki, zabić psa (!!), ucięty jego łeb mocno związać drutem, aby się nie rozleciał i wygotować go, a kiedy łeb będzie wygotowany, włożyć go do wanny i kąpać w niej chorą przez 9 dni.

Jeżeli chora przez 9 dni zostanie przy życiu, to będzie żyła. Ponieważ po takiej kąpieli nieszczęśliwa kobieta dostała krwotoku i zmarła, powiadomiono policję, która aresztowała znachorkę i osadziła w areszcie.

Parafjanie nie chcą wpuścić proboszcza do Kościoła.

TARNOW. W parafji w Dobrkowie koło Tarnowa, włościanie zamknęli kościół i nie chcą do kościoła wpuścić no womianowanego księdza. Po aresztowaniu głównych podżegaczy przeciwko nowemu proboszczowi, nastąpiło pewne uspokojenie wśród parafjan, mimo to kościół jest nadal zamknięty, a straże chłopskie pilnują kościoła.

Na parafję dobrkowską mianowany został ks. Jan Łoniewski, proboszcz w Ostrogach Tuszawskich, cieszący się dużą popularnością w dotychczasowej swojej parafji. Ks. Łoniewski po zaprzysiężeniu udał się, by objąć parafję, ale dobrkowianie nie ugięli się przed wolą biskupa, nie wydali kluczy od kościoła ks. Łoniewskiemu i nie dopuścili go do kościoła. Nie pomogła nawet interwencja policji, która wystąpiła przeciw zgromadzonym parafjanom. Doszło do starcia.

Po tych wypadkach dobrkowianie wyłonili delegację, która się udała do ks. biskupa Komara w Tarnowie ze skargą na wystąpienie policji. Ks. biskup starał się włościan uspokoić, wykazując niewłaściwe ich zachowanie wobec nowego księdza i wobec władz. Jednakże upomnienia ks. biskupa do tej pory nie odniosły pożądanego skutku.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 8 grudnia. Niep. Pocz. NMP.
Sobota 9 grudnia. Walerji, Leokadji
Wschód słońca o g. 7.31 Zachód g. 15.41

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek Siedmiu Kamienic.

Od Redakcji. Redaktor Antoni Stankiewicz rozpoczął czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Fanfary jasnogórskie w noc wigilijną nadane będą przez radjo. W święta Bożego Narodzenia 15 radjostacyj różnych państw europejskich nada wspólną audycję wigilijną, która składać się będzie z nazw danego kraju, ze słów: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" w języku danego kraju oraz z hejnału religijnego danego kraju. Z Polski nadane będą fanfary grane przy odsłonięciu Cudownego Obrazu Matki Boskiej oraz charakterystyczne kolendy.

Audycje nadane zostaną w porządku alfabetycznym krajów, których nazwy wzięte będą w brzmieniu francuskiem.

Audycja nadana zostanie prawdopodobnie o północy w noc wigilijną.

Kalendarzyk łowiecki na styczeń. Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego państwa z wyjątkiem województwa śląskiego, w styczniu przypada czas ochrony na następujące zwierzyny i ptactwo: łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, sarny-kozy do 14 stycznia), łanie jeleni i danieli (do 14 stycznia), zające-szaraki (od 15 stycznia), niedźwiedzie (od 15 stycznia), rysie (od 15 stycznia), borsuki, głuszce-koguty, cietrzewie kury (w województwach wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem), bażanty-kury, kuropatwy, dropie-kamionki (strepety) oraz dzikie indyki samice.

Do legjonistów. Zarząd Związku Legjonistów, Oddział w Częstochowie przypomina, że walne zebranie informacyjne odbędzie się w sobotę, dnia 9 grudnia 1933 r., w lokalu Związku Legjonistów Polskich o godz. 18 w pierwszym, a o godz. 18.15 w drugim terminie.

Sprawy ważne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zarząd.

Wystawa wzorów i prób produkcji krajowej dla Bliskiego Wschodu. Państwowy Instytut Eksportowy przystępuje do zorganizowania wystawy wzorów i prób produkcji krajowej dla Bliskiego Wschodu. Wystawa ta będzie przewieziona do Egiptu, poczem do Tel-Avivu na odbywające się tam Targi Lewantyńskie.

Koszty udziału w wystawie wyniosą około 500 zł. od firmy wraz z kosztami przewozu, propagandy, zapewnienia pośrednictwa handlowego i urządzenia trzech ekspozycyj.

Dla orjentacji podajemy wykaz artykułów, mających szczególne szanse zbytu na powyższych rynkach: materjały włókiennicze, ubrania gotowe, firanki, kilimy łowickie, szkło stołowe, szyby okienne, balony szklane i butelki, parafina i stearyna, gwoździe, piwo, pierniki i biszkopty, masło, sery i mąka.

Wystawa powyższa ma się odbyć na początku 1934 r., zgłoszenia oraz wszelkie zapytania w tej sprawie kierować należy do centrali Związku Kupców w Warszawie (Senatorska 22) z powołaniem się na niniejszy komunikat.

Tydzień przedświąteczny i godziny handlu. Władze administracyjne ustaliły już godziny handlu dla sklepów w okresie przedświątecznym.

Wobec przesunięcia wigilji na dzień 23 bm. dzień traktowany jest jako właściwy dzień wigilijny.

W niedzielę przedwigilijną 17 bm. wszystkie sklepy będą otwarte od godz. 13 do 18. Do piątku 22 bm handel w sklepach trwać będzie do godz. 21, zaś w sobotę 23, jak zwykle w dzień wigilijny, najwyżej do 18.

Dzięki przesunięciu wigilji na sobotę, uzyskamy w tym roku pełne trzy dni świąt, t. j. niedziela 24 bm., poniedziałek I dzień i wtorek II dzień.

Pasterki, jak zwykle w większości świątyń, odbędą się w noc wigilijną to znaczy z soboty na niedzielę, w niektórych zaś kościołach w niedzielę rano.

Wieczór odczytowy POW odwołany. Z uwagi na przypadające w dniu 8 bm. (piątek) święto, wieczór odczytowy Związku Peowiaków w sali Rady Miejskiej nie odbędzie się.

Następny odczyt odbędzie się o zwykłej porze (godz. 19) odbędzie się dnia 15 grudnia br.

Kajdany tylko dla zbrodniarzy. Komenda główna policji państwowej wydała okólnik do organów policyjnych, dotyczący konwojowania aresztowanych. Okólnik ten poucza, że nakładanie kajdan stosować należy do oskarżonych o popełnienie zbrodni lub przestępstw, zagrożonych karą powyżej 5 lat więzienia.

Metryki bez opłat stemplowych. Poza odpisami z akt stanu cywilnego, wydawanemi funkcjonarjuszom przedstawicielstw dyplomatycznych, urzędom państwowym itd., dokumenty metrykalne mogą być wydane zasadniczo tylko po uprzedniem uiszczeniu opłaty stemplowej. Zgodnie z wydanemi ostatnio przepisami, jedynie w wypadkach, gdy osoba, żądająca wydania dokumentu metrykalnego, jest tak dalece niezamożna, że uiszczenie opłaty stemplowej może mieć miejsce wtedy tylko, gdy za niezwłocznem jego wydaniem przemawiają względy publiczne, lub wzgląd na poważny interes petenta. W tych wypadkach przesyła się następnie petentowi wezwanie do uiszczenia zapłaty. O ile nie zostanie ona uiszczona w terminie dwutygodniowym, sprawa zostaje przekazana właściwemu urzędowi skarbowemu do wyegzekwowania należnej sumy.

Z teatru kameralnego. Dziś, w czwartek znakomita komedja Berna i Verneuilla „Mecenas Bolbec i jego mąż" w premjerowej obsadzie zespołu teatru z pp.: Ceranką, Benitą, Balcerzakiem, Dębiczem i Wojteckim w rolach głównych.

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

W piątek, 8 b. m., o godz. 16-tej wznowienie świetnej, nieustanne wybuchy śmiechu wywołującej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat" z pp.: Gallową, Malinowskim i Dębiczem na czele.

Bilety w cenie od 60 gr. są wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i s-ka.

Wieczorem, o godz. 20-tej — „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Przygotowania do premjery misterjum Strinberga pt.: „Adwent" z udziałem znakomitej artystki, p. Dory Kalinówny w pełnym toku.

Premjera w przyszłym tygodniu. — Opóźnienie terminu premjery nastąpi wskutek wielkich trudności technicznych, związanych z realizacją utworu genjalnego dramaturga.

W. Panom D-rowi **Wilhelmowi Mikulskiemu** i D-rowi **Bernardowi Epsteinowi** za skuteczne przeprowadzenie dwu operacyj pęcherza i nerek mimo, iż lekarze krakowscy nie chcieli się ich podjąć, składam serdeczne podziękowanie

Perec Funtowicz.

Kronika szkolna.

Ferje świąteczne w szkołach. — Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. zarządziło ferje zimowe w szkołach średnich i powszechnych z okazji świąt Bożego Narodzenia w terminie od 22 grudnia do 15 stycznia. Tegoroczne ferje trwać będą zatem 25 dni.

Znaczki po 10 i 30 gr. na świadectwach szkolnych. Kuratorja szkolne otrzymały z Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. okólnik, aby we wszystkich szkołach państwowych i prywatnych, powszechnych, zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli naklejane były na świadectwach rocznych i półrocznych specjalne znaczki na rzecz Tow. Budowy Publ. Szkół Powsz.

Znaczki 10 groszowe będą na świadectwach szkół niższych, a znaczki 30-groszowe na świadectwach szkół średnich. Naklejanie znaczków rozpocznie się z końcem bież. mies.

Ferje na uniwersytetach. Dotych czas nie ogłoszono oficjalnie czasu trwania tegorocznych ferji świątecznych na uniwersytetach. Nastąpi to jednak prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Na Uniwersytecie Warszawskim, który wskutek zajść był chwilowo zamknięty, spodziewane jest, że ferje świąteczne zostaną dość znacznie skrócone. Rektorat dokładne terminy ogłosi niebawem.

Walka z prostytucją i chorobami wenerycznemi. Obecny system walki z prostytucją i chorobami wenerycznemi, które są zjawiskiem nagminnem—pozostawia wiele do życzenia. A przecież zwalczanie tych chorób jest dziś jedną z największych bolączek ze względu na ołbrzymi procent chorych wenerycznie.

Dla należytego zwalczania tych chorób projektowane jest wprowadzenie przymusowej ich rejestracji. Każda chora osoba będzie wpisywana do kartoteki, poddawana kontroli czy podlega leczeniu, a pozatem będzie musiała podać nazwisko i adres osoby, od której chorobę nabyła. Podobny system istnieje w szeregu krajów. Wprowadzony u nas wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie się ilości chorych wenerycznie.

Przemysłowiec bydgoski w sidłach szantażystki z Częstochowy. Do urzędu prokuratorskiego w Bydgoszczy wpłynęła skarga jednego ze znanych przemysłowców tamtejszych, p. Józefa G. na niejaką Halinę Piotrowską, lat 28, pochodzącą z Częstochowy, która od dłuższego już czasu szantażowała p. G., wyciągając odeń znaczniejsze kwoty pieniężne pod groźbą ujawnienia żonie szantażowanego przemysłowca różnych szczegółów z jego życia poza domem.

Jak się okazuje, Piotrowska zbiegła przed rokiem z Częstochowy, z domu rodziców i rozpoczęła życie pełne przygód, wchodząc dość często w kolizję z prawem. Przed pewnym czasem przy-

była ona do Bydgoszczy, gdzie zawarła znajomość z p. G., który, przekonawszy się, iż ma do czynienia ze zwykłą awanturnicą, zerwał stosunek. Od tego czasu Piotrowska poczęła szantażować przemysłowca, ten zaś w obawie, by żona nie dowiedziała się o jego miłostce, płacił jej znaczne sumy za milczenie. Wobec tego jednak, że żądania szantażystki stawały się coraz bezczelniejsze, p. G zdecydował się wreszcie powiadomić o tem władze prokuratorskie. Naskutek tego Piotrowską aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Kobieta, a przyszła wojna lotniczo-gazowa". W dniu 8 bm, o godzinie 16-ej, w sali Rady Mielskiej, ul. Dąbrowskiego 14, staraniem Powiatowego Komitetu LOPP., odbędzie się odczyt dla pań na bardzo ciekawy temat: „Kobieta, a przyszła wojna lotniczo-gazowa".

Nie wątpimy, że ciekawy ten odczyt licznie zgromadzi nasze panie, które dowiedzą się o roli, jaką spełnić mają w przyszłej wojnie chemicznej. Wstęp bezpłatny.

„Mańka Popychadło" w teatrze kolejowym. Staraniem miłośników sceny przy Kolejowem P. W. Ognisko Częstochowa w dniu 8 b. m., o godz. 17-tej, w sali teatru kolejowego zostanie odegrana znakomita komedja w 4 aktach Szukiewicza pt. „Mańka Popychadło".

Sztuka ta zostaje powtórzona na ogólne żądanie publiczności i niewątpliwie cieszyć się będzie zasłużonem powodzem. Sala teatru dobrze ogrzana. Orkiestra kolejowa. Nowe dekoracje Bilety od 30 gr. do 80 gr. łącznie z podatkiem.

Awanturnik spowodował śmierć starca. Mieszkaniec wsi Dąbrowa, gm. Opatów, 27-letni Szczepan Pelikan, znany tamtejszej okolicy niebezpieczny awanturnik dowiedziawszy się, że w dn. 22 maja b. r. ma odbyć się u niejakiej Biernackiej we wsi Zawada wesele, postanowił wybrać się na nie i złożyć młodej parze „wizytę".

W drodze do Zawady, Pelikan napotkał dwie niewiasty, które niosły zastawę stołową. Opryszek zaczepił kobiety i wyrwawszy im niesione talerze potłukł je na drobne kawałki. Następnie nie zaproszony przez nikogo Polikan zjawił się na zabawie weselnej i po chwili pobytu wszczął awanturę z gospodarzem domu 60-letnim Antonim Biernackim. W czasie bójki awanturnik złamał Biernackiemu 3 żebra.

Goście, widząc co się dzieje siłą usunęli pijanego z sali i Polikan udał się do domu, gdzie wywołał jeszcze jedną awanturę ze swym sąsiadem.

Tymczasem Biernacki ciężko zaniemógł i po upływie trzech dni zmarł. Śmierć jego, według orzeczenia lekarzy była spowodowana ciężkiem pobiciem przez Polikana.

Wobec tego władze przeprowadziły śledztwo w wyniku którego Polikan postawiony został w stan oskarżenia i wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, który po wysłuchaniu stron ogłosił wyrok, skazujący Pelikana na 1 rok więzienia z zastosowaniem ustawy o amnestji.

Pensje dyrektorów cukrowni,

oraz ceny cukru muszą być obniżone.

O zabagnieniu stosunków w przemyśle cukrowniczym pisaliśmy już niejednokrotnie. Dziś do sprawy tej znów powracamy.

Mimo, iż eksport cukru spadł znacznie i na wewnętrznym rynku istnieje możność zbytu większej ilości cukru—ceny jego nie zostały obniżone. Obniżce nie uległy również płace administracyjne, co wpływa na kształtowanie się cen tego jednego z najbardziej używanych artykułów pierwszej potrzeby, jakim jest cukier, odgrywający bardzo ważne znaczenie w naszem odżywianiu, zwłaszcza dzieci.

Zabagnione stosunki w tej dziedzinie przemysłu, ilustruje najlepiej poniższy fakt:

Do jednej z cukrowni zgłosił swą ofertę pewien wybitny fachowiec — inżynier, żądając 2.500 złotych miesięcznie za swą pracę. Oferta ta została odrzucona bez podania powodów. Kiedy tenże inżynier złożył nową ofertę, z żądaniem 10.000 złotych, zaproponowała mu cukrownia 8.500 złotych. Widocznie suma 2 500 zł. nie mogła być przyjęta ze względów konkurencyjnych.

Jeżeli chodzi o ceny cukru, to w całym kraju panuje pod tym względem zupełna wolność. Konsumenci płacić muszą wysokie ceny, by dyrektorzy mogli pobierać po 10.000 zł. i więcej miesięcznie. Zrozumiałem jest, że wskutek nadmiernie wysokich cen, spożycie cukru nietylko nie zwiększa się, lecz przeciwnie, spada.

Jak donosi nam nasz korespondent, sprawą uzdrowienia stosunków w przemyśle cukrowniczym zajmował się na swem posiedzeniu Komitet ekonomiczny ministrów. W wyniku tych narad spodziewać się należy w najbliższych już dniach energicznych zarządzeń ze strony rzędu. Akcja rządu uderzyć ma w pierwszym rzędzie w kartel cukrowy, oraz w zbyt wysokie koszty administracyjne i nadmierne płace dyrektorów w cukrowniach.

Podobno utworzona ma być specjalna komisja, która zająć się ma reorganizacją w tej dziedzinie przemysłu i obniżeniem cen cukru.

Społeczeństwo już dawno oczekuje podobnych zarządzeń.

Proces Podgórskiej w Sosnowcu.

Swego czasu głośnem echem odbiła się w Częstochowie afera 36-letniej Heleny Podgórskiej, która będąc kierowniczką sklepu „Il. Kurjera Codz." popełniła cały szereg nadużyć, m. in. pobrała znaczne sumy na poczet ogłoszeń i prenumerat „I. K C." i sum tych wydawnictwu nie wpłaciła. Poza tem szereg osób złożyło zameldowanie, że Podgórska wyłudziła od nich znaczne sumy pieniędzy bądź to tytułem udziałów bądź też jako pożyczki. Za czyny te pociągnięto ją do odpowiedzialności i z polecenia sędziego śledczego osadzona została najpierw w więzieniu w Częstochowie, skąd została następnie przewieziona do Sosnowca, okazało się bowiem, że jest ona bohaterką na szeroką skalę zakrojonej afery oszukańczej w Zagłębiu.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się proces Podgórskiej, zażywającej sławy głośnej w Zagłębiu i na Śląsku aferzystki. Była ona kiedyś pianistką jednego z lokali nocnych w Król. Hucie.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie kilka dni ze względu na trudności w prowadzeniu śledztwa sądowego, z wieloma bowiem osobami ze Śląska, biorącemi udział w sprawie, trzeba porozumiewać się zapomocą tłumaczów, główna zaś poszkodowana jest głucha.

Były szambelan dworu carskiego Birukow

przybył na proces hr. Brassow do Warszawy.

Donieśliśmy już wczoraj o tem, że na poniedziałek 11 b m. została wyznaczona w warszawskim sądzie apelacyjnym głośna sprawa wdowy po wielkim księciu Michale, hr. Natalji Brassow, której po zawiadomieniu jej męża jeszcze w roku 1918 udało się zbiec z Rosji. Hr. Brassow mieszka obecnie w Paryżu, gdzie korzysta z prawa azylu i opieki Ligi Narodów.

W związku z procesem do Warszawy przybył były szambelan dworu carskiego Birukow. Rozeszły się pogłoski, jakoby hr. Brassow wszczęła ostatnio starania o uzyskanie wizy wjazdowej do Polski, aby przybyć do Warszawy na rozprawę apelacyjną

Czy hr. Brassow przybędzie na proces do Warszawy, dotychczas niewiadomo. Brassowa, bratowa ostatniego władcy imperjum rosyjskiego, zajmuje obecnie małe mieszkanko przy rue Kopernik w Paryżu. Syn jej, zrodzony z małżeństwa z w. ks. Michałem, Jerzy, bezpośredni spadkobierca po w. księciu jak swego czasu donosiliśmy — zginął tragicznie w katastrofie samochodowej pod Paryżem, na krótko przed terminem pierwszego procesu w Częstochowie. Hr. Brassow występuje obecnie jako sukcesorka swojego tragicznie zmarłego syna.

Aprowizacja. Pod powyższym tytułem została otwarta druga wystawa Pokazu Gospodarstwa Domowego urządzonego przez Warszawski Oddział Związku Pań Domu. Uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 2 grudnia. Przewodnicząca Związku p. Iza Mandukowa witała u drzwi wejściowych Panią Prezydentową Mościcką, p. premjerową Jędrzejewiczową, p. marszałkową Switalską, p. generałową Fabrycową, p. marszałkową Bogucką, przedstawicieli miasta, prasy itd. Przecięcia wstęgi dokonała pani Prezydentowa, poczem nastąpiło zwiedzenie stoisk przez zaproszonych gości.

Stoiska obejmują całokształt potrzeb konsumentów w dziale aprowizacji. Na plan pierwszy wysuwa się mleko, chleb, cukier, następnie grzyby, ryby, dżemy, baranina, króliki, pierniki, bakalje.

Celem wystawy jest wysunięcie żądań i potrzeb konsumentek w dziale aprowizacji miast dotyczących opakowania i przechowywania produktów żywnościowych codziennego użytku. Jak wiadomo sprawa ta przez nikogo dotąd nie poruszana, wchodzi ściśle w dziedzinę profilektyki i racjonalne rozwiązanie tego zagadnienia, może mieć doniosłe znaczenie dla walki z gruźlicą i chorobami zakaźnemi. Na wystawie odbywają się dla pań i panów pokazy nowych potraw. Wystawę zakończy jarmark w dniu 21 grudnia.

Z RADOMSKA.

— **Zjazd gospodarzy przykładowych.** Jedną z metod pracy społeczno rolniczej w podniesieniu kultury rolnej jest prowadzenie gospodarstw przykładowych. Jest to konkretna praca polegająca na doborze 1 — 2 gospodarstw we wsiach powstałych z przebudowy u stroju rolnego z komasacji lub parcelacji i systematycznem udzielaniu porad na gruncie, przez wyrugowanie powszechnych błędów i wad spotykanych od wieków w naszych gospodarstwach włościjańskich, a przez stworzenie stałego planu gospodarczego, zaprowadzenie płodozmian, nabycie lepszego ziarna do siewu, nabycie lepszego materjału hodowlanego oraz dostosowania swego warsztatu rolnego do dzisiejszej konjunktury gospodarczej; gospodarstwa takie w przeciągu 2 — 3 lat stają się przykładowe, wzorem dla sąsiadów. Ten rodzaj pracy w powiecie radomszczańskim został zapoczątkowany w r. 1932 przez O.T.O. i K.R. i dziś już mamy 24 gospodarstw rozmieszczonych w całym powiecie.

Miarodajne czynniki, jak Min. Rol. i Ref. Rol. oraz Łódzka Izba Rolnicza kładą bardzo silny nacisk na prowadzenie gospodarstw przykładowych, partycypując w 100 proc. w kosztach związanych z tą akcją.

Organizacja gospodarstw przodowniczych jest już pracą wypróbowaną, dającą najkonkretniejszy rezultat w gospodarstwie, przez co zdobywa coraz szersze uznanie wśród wsi. W kilkuletnich planach pracy O'T.O. i K.R. będzie zdążała do stworzenia w każdej niemal wiosce gospodarstwa przykładowego, aby później na tych przodownikach oprzeć całą pracę społeczno-rolniczą na wsi.

— **Św. Mikołaj odwiedził grzeczne dzieci w sali Rady Miejskiej.** W dniu 5 b. m., w godzinach popołudniowych, w sali Rady Miejskiej przybyłe dzieci w towarzystwie rodziców zabawiały się wesoło łącznie z dziećmi przedszkola Zw. Pr. Obyw. Kobiet, ocekując przy tańcach i śpiewie na zapowiedziane przybycie św. Mikołaja.

Po długiem oczekiwaniu, wiele dzieci zwątpiło, żeby św. Mikołaj ich odwiedził. Sądziły że nie zasłużyły na miano grzecznych.

Naraz w otoczeniu aniołów wkracza św. Mikołaj obładowany mnóstwem pięknych upominków i rozdaje je oczekującym go dzieciom. Radość panowała niezwykła, lecz z drugiej strony smutek, gdyż św. Mikołaj zapowiedział odwiedzić dzieci dopiero po upływie roku.

NOTATNIK.

Boy ma rację.

Nie to, że Boy proklamował regulację urodzin. Poradnie świadomego macierzyństwa swoim porządkiem — a życie życiem i jakoś tam z Bożą pomocą rodzą się chłopcy i dziewczęta pojedyńczo a nawet parami obdarzając swych życiodawców zaszczytnem mianem „rodzicieli".

Zaszczytne to miano ma jednak obok swoich walorów zbożnego błogosławieństwa — sporo cierni życiowych.

Jeśliś już człowieku przezwyciężył ząbkowanie, odrę i inne „nieszczęścia" obowiązkowe przy pierwszym wychodowaniu przyszłej chluby narodu—stajesz u wrót szkoły! Jeśliś i to przezwyciężył i dziecię twoje „już" się uczy — masz kłopot z książkami! Jeśliś jednak zdobył się na czesne, i na „komitety", a nawet na podręczniki szkolne i sądzisz, że ci już nic nie grozi, to jesteś w błędzie! W grubym błędzie!

Oto twoja latorośl oświadcza ci, że pani (w celach naukowych) kazała przynieś na lekcję żywego... raka. Latasz tedy po kramach, bliskich i dalszych znajomych — szukasz po sklepach i knajpach i... nie znajdujesz (bo i skąd w mieście teraz wziąłby się rak!) a latorośl otrzymuje dwóję za niezaradność... rodzicieli! Przeżułeś dwóję i liczysz, że to koniec twoim umartwieniom. Gdzietam! „Pani" kazała „obserwować" psa albo kota! Jaką ma temperaturę, żołądeczek etc. etc.

Nic to, że nie wiesz, skąd wziąć takiego zwierzaka! Nic to, że gospodarz grozi ci wyrzuceniem z mieszkania) gos podarz jest przeciwnikiem hodowli psów i kotów! Tak już jest!) — nic to, że chcesz mieć w domu spokój i oprócz radja, nie życzysz sobie w domu żadnego innego wrzasku i pisku —..

Musisz się o psa albo kota postarać!

Musisz, bo inaczej twór twój — przyszła chluba narodu — dwóję znów przyniesie, jak amen w pacierzu!

Czy nie za wiele złego wali ci się na głowę, za jedną chwilę.. zapomnienia?

A trzeba się było Boy'a poradzić!

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

ZAGRANICĄ POLSKI WĘGIEL kosztuje 7 zł. 70 gr.

Ani godziny rząd nie powinien zwlekać z ukróceniem lichwy węglowej.

Kartel węglowy łupi skórę z drobnego konsumenta i bezczelnie i bezczelnie. Rozumuje nieskomplikowanie: mróz ich do kupowania zmusi, niech więc płacą ile żądamy!

No i konsument płaci, bo musi, bo mróz doskwiera, mieszkanie ograć trzeba i łyżkę strawy gorącej koniecznie przełknąć.

Tonna węgla u nas kosztuje 43 zł., a kogo nie stać na tonnę, a ci stanowią większość, ten musi kupować na korczyki lub ćwiartki, płacąc 4 zł. 60 grosze za korzec.

Ten sam węgiel polski, śląski czy zagłębiowski, zagranicą: w Danji, Szwecji, Łotwie—dokąd go wywozimy, kosztuje ściśle siedem złotych i 70 groszy za tonnę (to nie żadna omyłka: 7 zł. 70 groszy).

Węgiel sprowadzony z Angiji do Polski jest już tańszy od węgla krajowego.

Koszt wydobycia jednej tonny węgla w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku, wynosi około 17 zł., w tem około 35 procent, czyli 8 zł. idzie na płacę robotniczą. Do tego dochodzi jeszcze koszt transportu węgla, który jednak nie obciąża wiele kalkulacji cen, gdyż przedsiębiorcy węglowi korzystają z tak wybitnie niskiej taryfy kolejowej, że koleje państwowe przewożą węgiel poniżej ceny kosztu, co powoduje w resorcie ministerstwa komunikacji miljonowe deficyty.

Kolej więc dokłada, zagranica kupuje polski węgiel za bezcen, a kartel węglowy tuczy się jedynie i wyłącznie na polskim konsumencie.

To już nie nieuczciwa spekulacja — to bezkarna i bezczelna lichwa, której kres położyć czas najwyższy i to nie w drodze próśb czy tłumaczeń, lecz w drodze zdecydowanej presji rządowej i bez zwłocznej.

Bo nędznie zarobkujący, głodem wyczerpany i nędznie przyodziany świat pracy traci ostatki sił w szponach wyzyskiwaczy: gdy praca, a więc i zarobki, tanieją — artykuły pierwszej i nieodzownej potrzeby potanieć muszą również!

A węgiel przedewszystkiem, zwłaszcza, że zima zapowiada się groźnie dla olbrzymich mas bezrobotnych oraz głodujących, wobec niskich zarobków, mas pracujących.

Z KRAJU.

Kupiec wileński miljonowym sukcesorem.

Znany kupiec wileński A. Z., otrzymał zawiadomienie z Argentyny, że zmarły tam brat jego pozostawił mu w spadku 200,000 dolarów.

Kupiec wileński wyjeżdża niebawem do Argentyny, celem przejęcia spadku.

Tajemniczy zgon w mieszkaniu dłużnika.

Mieszkańcy ul. Kalwaryjskiej w Wilnie żyją pod wrażeniem zgonu mieszkanki jednego z domów tej ulicy Klimowiczowej, która zmarła w dość zagadkowych okolicznościach, w mieszkaniu swego dłużnika.

Klimowiczowa pożyczyła 1,000 zł. na weksle właścicielowi majątku Hejnia pod Pińskiem, Wacławowi Wojewodzie. Weksel ten oddany do inkasa został zaprotestowany. Chcąc ściągnąć od dłużnika należność, Klimowiczowa udała się do jego majątku i tam zmarła.

Syn Klimowiczowej zauważył pewne zmiany w twarzy zmarłej i doszedł do wniosku, że zmarła ona gwałtowną śmiercią. Podejrzenie wzmogła ta okoliczność, że nie znaleziono wspomnianego weksla. Klimowicz złożył skargę do władz sądowo-śledczych, domagając się przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie.

Mąż zamordował żonę i zwłoki zakopał w oborze.

We wsi Brzóstów w pow. kozienickim, przed dwoma tygodniami wśród niezwykle tajemniczych okoliczności zaginęła żona jednego z miejscowych gospodarzy, Józefa Syrowiecka. Sąsiedzi zainteresowali się nagłem zniknieciem Syrowieckiej, przyczem dano znać policji.

W toku dochodzenia ustalono, że Syrowiecki w czasie snu kilkoma uderzeniami siekiery w głowę zamordował

ZDZISŁAW WRÓBEL.

ROLA REGJONALIZMU w nauczaniu i wychowaniu państwowem.

CZĘŚĆ I

(dokończenie).

„Mało który naród — powiada A. Patkowski — nie zna swego państwa, swej ziemi, swej wsi czy miasta i ludzi — jak my! Mało też który tak je lekceważy, ma taki brak zainteresowań dla całych dziedzin treści życia własnego państwa. Mało też chyba gdzie z tego powodu tyle jest marnotrawstwa rzeczy i ludzi, co w Polsce".

Musimy więc wpierw nauczyć się rozpoznawać wielkość w rzeczy małej, a patrjotyzm państwowy musimy nauczyć się budować na patrjotyzmie lokalnym. Każdy region naszego kraju czy to będzie Podhale, Huculszczyzna, ziemia Łowicka, Śląsk czy Mazowsze, Wileńskie czy Kaszubskie, musi wpierw poznać własną wartość swej ziemicy, musi ukochać wpierw całem sercem swych dawnych i obecnych bohaterów, odgrzebywać dawną przeszłość, oczyścić ją z popiołów, wystawić na ołtarzu czci i szacunku oraz miłości i kultu tych, co dla tej czy innej ziemicy pracowali, co ją budowali w pocie czoła i co dla niej lub za nią umarli. Trzeba odgrzebać z z czasu zapomnienia własnych proroków, którzy tę ziemię w czasach niewoli budzili z uśpienia i prowadzili ku szczytom chwały!

Francja, Włochy czy Niemcy posiada ją specjalne szkoły i uniwersytety regjonalne, mają całe szeregi badaczy, teoretyków, metodyków, pisarzy, którzy każdą część kraju badają i opisują, wydobywają wartości tych ziem na chwałę i dumę swoich narodów. W Polsce zaś dzisiaj dopiero zrozumiano tę wielką ideę regjonalizmu, dzisiaj dopiero docenia się wartości wychowawcze środowisk regjonalnych i wprowadza, dzięki niezłomnemu stanowisku Rządu Marsz. J. Piłsudskiego w czyn to, co powinno było u nas zaistnieć już oddawna. Ale to dopiero początek pracy. Przed nami leży niezmierzone pole, z którego bogactwa musimy wydobywać sami — a w pierwszym rzędzie szkoła ze swymi wychowawcami.

Trzeba więc w tej szkole nowej przepoić ideą regjonalizmu wszystkie przedmioty nauczania, a więc począwszy od jęz. polskiego i literatury, poprzez historję, geografję, muzykę, śpiew, gry i zabawy, rysunki i roboty aż do religji i świętych lokalnych.

Ta kozelacja złączy silnie wszystkie przedmioty programu jedną wspólną cechą, stwarzając i wychowując nowy typ obywatela, miłującego przedewszystkiem swój własny zakątek regjonalny a przez niego i państwo.

Wartość materjału regjonalnego, jego walory dydaktyczne i wychowawcze musi wyzyskać nauczycielstwo w szkołach jako materjał najbardziej poglądowy i namacalny. Zjawiska regjonalne powinny stać się przedmiotem uwagi przy wychowywaniu młodzieży, jako łatwo dostrzegalne, a zatem bez trudności mogące podlegać analizie, ocenie i sądowi obserwatorów. Materjał regjonalny pozwala nam obserwować teren działalności jednostki, współpracę jednostek w jakichś instytucjach społecznych czy samorządowych, pozwala oceniać współpracę jednostek przy jakiejś sprawie, poznawać naturę, przyczyny i skutki bezczynności i działania, śledzić wyrachowanie i uznawać bezinteresowność i ofiarność, a wreszcie pozwala zżyć się z tem, co jest dobre i piękne. W pojęciu regjonalizmu tkwi dużo pierwiastków emocjonalnych, miłość tych ludzi, z którymi się stale obcuje, dalej okolic, legend, pomników, zjawisk itp. spraw, które są tym nierozerwalnym łańcuchem, łączącym i ciągnącym nas ustawicznie wspomnieniem w najbliższe sercu naszemu okolice lat dziecinnych. Miłość taka prowadzi nas ku wielkim sprawom kultury narodu i państwa drogą najkrótszą.

Jak widzimy więc, wychowanie z reguły powinno być oparte o środowisko, które powinno stać się mniejszym lub większym etapem drogi dla pedagoga w wyprawie z uczniem po ideały. To zaś wychowanie środowiskowe nie da się po myśleć bez zagadnienia studjum regjonalnego, bez znajomości tych okolic, w których nauczyciel ma młodzież wychowywać. Studjum regjonalne metodyczne i wszechstronne pozwala nauczycielowi na ustalenie, jakie i jak powiązane cechy nakazują uważać pewne terytorjum i pewne środowiska ludzkie za rejon — to jest za całość o pewnym wyraźnym charakterze. Znajomość dokładna swojego regjonu pozwoli nauczycielowi i wychowawcy na dokładne zorjentowanie się w stosunkach, tradycjach, zwyczajach i t. p. — prowadząc w konsekwencji do wyrazistego pokazania tego wszystkiego swoim uczniom i do wprowadzenia ich w sam środek tych zagadnień.

Ta sprawa jednak łączyłaby się równocześnie z kwestją niezwykle w tym wypadku ważną, mianowicie z kwestją nadawania posad nauczycielstwu możliwie w tych miejscowościach, w których się urodziło, wychowało i urosło. W ten bowiem sposób umożliwiłoby się ciągłość badania swego środowiska i co za tem idzie, regjonu, dając w ten sposób impuls do opracowywania własnego studjum regjonalnego.

Przeprowadzona według wyżej wspomnianych zasad idea wychowania, stworzyłaby w bardzo krótkim czasie nowego człowieka—obywatela, który świadomy bogactwa i przeszłości swego regjonu, krzewiłby kult wśród następnych pokoleń dla relikwij swej ziemicy, a w zrozumieniu potęgi, jaką może dać kultura i wysoki stan gospodarczy, niósłby wysoko pochodnię idei regjonalizmu polskiego, z wiarą w mocarstwową przyszłość wielkiej, miłością wszystkich obywatelskich serc scalonej Polski.

(W następnych artykułach będę się starał dać obraz poszczególnych przedmiotów nauczania opartych i połączonych ideą regjonalizmu. Dop. aut.)

swą żonę, a zwłoki jej poćwiartował i zakopał w oborze na głębości półtora metra.

Syrowiecki przyznał się do morderstwa, przyczem wskazał miejsce, skąd wydobyto zwłoki zamordowanoj.

Na wieść o bestjalskiem morderstwie zebrał się przed zagrodą Syrowieckiego tłum chłopów uzbrojonych w drągi i widły, który nad żonobójcą usiłował dokonać samosądu. Z opresji wyratowała go policja.

Przyczyny bestjalskiego morderstwa nie zdołano dotychczas ustalić.

Porwanie torebki z 10,000 zł.

Zuchwały rabunek na ulicy.

Ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego padła w Warszawie lokatorka domu Nr. 6 przy ulicy Grzybowskiej, Chinda Grosingerowa.

W chwili, gdy pani Chinda Grosingerowa wychodziła na miasto, napadło ją w bramie wspomnianego domu 2 jakichś opryszków. Jeden z rabusiów uderzył Grosingerową w głowę tak silnie, iż straciła przytomność, poczem wydarli jej torebkę, zawierającą 10,000 złotych w gotówce i zbiegli.

Nieprzytomną Grosingerową znalazł w bramie dozorca. O rabunku dowiedziano się zbyt późno, by móc myśleć o pościgu.

Na podstawie rysopisu, złożonego przez Grosingerową. Urząd śledczy poszukuje sprawców zuchwałego rabunku.

Walka wydziedziczonej rodziny o majątek.

W dniu 26 kwietnia ub. roku Antoni Rychlewski, w imieniu rodziny zmarłej śp. Teofili Pieszczyńskiej, złożył skargę do urzędu prokuratorskiego, w której dowodził, że administrator Zbigniew Gibiński, przy parcelacji majątku Młodawin Górny pod Łaskiem, należącego do Piszczyńskiej, wykorzystał jej niepoczytalność i doprowadził do zapisania wspomnianego majątku na jego nazwisko.

W dniu 5 maja 1930 r. Pieszczyńska zmarła, mając lat 70. Po otwarciu testamentu okazało się, że cały majątek przepisała ona na własność Gibińskiego, wydziedziczając w ten sposób wszystkich członków rodziny.

Lekarz domowy zmarłej oświadczył na pytanie członków rodziny, że Pieszczyńska od dwóch lat nie mówiła już wyraźnie i nie mógł się z nią porozumieć. Wstępne dochodzenia ustaliły, że rodzina zmarłej wobec jej niepoczytalnego stanu nosiła się z zamiarem ubezwłasnowolnienia jej.

Dalej ustalono, że Pieszczyńska przed śmiercią żaliła się na to, iż administrator Gibiński zmusza ją do całkowitego zapisania mu majątku. Gibiński stanął przed sądem okr. i tłumaczył się, że oskarżenie jest bezpodstawne i posiada charakter zemsty osobistej. Sąd uwolnił Gibińskiego.

Należy zaznaczyć, że rodzina Pieszczyńskiej wystąpiła do sądu o obalenie testamentu. W dwóch instancjach Gibiński sprawę przegrał. W tej chwili znajduje się ona w Sądzie Najwyższym.

Bandytyzm -- rzekomo nie jest przestępstwem,

ale instynktem wolności — twierdzi amerykański „profesor“ Sulligan.

Ameryka jest krajem rekordów i krajem wszelkich niemożliwości. Przyzwyczailiśmy się już do najrozmaitszych wyczynów, które przyjęły się i rozmnożyły na naszym gruncie.

Nie trzeba jednak zapominać, że właśnie w Ameryce są „najdłuższe mosty na świecie“, „kobiety z największemi oczyma i najczarniejszemi włosami“, że tylko amerykanin jest jedynym rekordzistą... „najdłuższego siedzenia na drzewie“, że rekord w biegu na 100 metrów padł w Ameryce i że również przestępcy amerykańscy są.. rekordowi...

Wogóle Ameryka ma jakąś dziwną ambicję do uchodzenia za kraj najrozmaitszych „naj“. Najszybciej, najlepiej, najgroźniej, najwięcej itd.

Ostatnie występy prawnika i „profesora“ amerykańskiego, niejakiego mr. Jamesa Suligana, podbiły już wszelkie rekordy niemożliwości amerykańskich. Pan Suligan jeździ po całych Stanach Zjednoczonych z odczytami.

W zasadzie nic dziwnego i nie zasługującego na specjalny podziw. Wielu profesorów i to nietylko amerykańskich jeździ z odczytami. Sensację jednak wzbudza treść odczytów mr. Sulligana. Przedewszystkiem odczyty jego przeznaczone są wyłącznie dla sfer przestępczych. Już sam ten fakt jest zgoła niecodzienny.

Mr. Sulligan dowodzi w swych prelekcjach, że właściwie bandytyzm nie powinien być karalny, albowiem jest on niczem innem, jak drzemiącym w każdym człowieku... najszlachetniejszym instynktem wolności.

Na tej podstawie, twierdzi on, że Al Capone, nie był zwykłym przestępcą, ale raczej człowiekiem, zasługującym na szacunek, albowiem nie bacząc na liczne niebezpieczeństwa, walczył on o tę wolność dla siebie.

„Cóżby się z nami stało, — woła z patosem mr. Sulligan—gdyby nie nasze zamiłowanie do wolności. Do czegoby doszło U. S. A., gdyby nie tacy ludzie, jak Waszyngton i Abraham Lincoln? — (trzeba dodać, że mr. Sulligan jest prawnikiem, ale za to kiepskim historykiem) —Czy nasza statua wolności przy wjeździe do portu Nowojorskiego, ma być martwym symbolem?... Nie. Ludzi takich jak Al Capone i jego wszyscy, gangsterzy, należy szanować i otaczać specjalną czcią, jako ostatnich potomków wymierającej rasy ludzi, miłujących wolność...

Być może, że umiłowanie wolności tych ludzi, przybrało nieco niesympatyczne formy, i, że nie zawsze są mili, ci prawdziwi przedstawiciele rasy amerykańskiej, forma ich walki o wolność jest może niezbyt korzystna dla państwa, niemniej jednak Ameryka może być dumna. Żyją jeszcze ostatni mohikanie“...

Zdaje się, że nie będzie żadnej przesady w tem, jeżeli mr. Sullgana nazwiemy najoryginalniejszym profesorem na świecie i, że pobił on nowy.., rekord Ameryki.

RADJO.

WARSZAWA 8 grudnia

9,00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka 9.20 Płyty gramofon. 9.35 Dzien. poranny. 9.40 Płyty gramofon. 9.52 Chwilka gospod. domowego. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Tran. nabożeństwa z Krakowa 11.57 Sygnał czasu 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Wiad. meteor. 12.15 V-ty koncert z cyklu. 14.00 Porady weterynaryjne. 14.15 Płyty gramofon. 14.50 Słuchowisko. 15.20 Recital śpiewaczy: 16.00 Słuchowisko dla dzieci 16.30 Płyty gramofon. 16 45 Kwadrans literacki. 17.00 "Fotografja i narciarstwo“ 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Zespół revellers'ów „Te 4“. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Życie artystyczne stolicy. 19.50 Płyty gramofonowe. 20.00 Odczyt aktualny. 20.30 Transmisja z Wiednia. 21.15 Dziennik wiecz. 21.25 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. komun. policyjny 23.00 Transmisja z Wiednia.

KATOWICE 8 grudnia

9.00 Aud. poran. z Warsz. 9.54 Program na dz. bieżący. 10.00 Transmisja z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Transmisja z Warsz. 14.00 Recital skrzypcowy. 14.30 Płyty gramofonowe. 14.50 Transmisja z Warsz 16.30 Płyty gramof 16.45 Transm, z Warsz. 19 00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.30 Płyty gramofon. 20.00 Transmisja z Marsz. 20.30 Transm z Warsz. 22.55 Wiadom. sportowe. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

161) POWIESC.

— Wiele za niego chcesz?

— Sto franków gotówką, zaraz a jeżeli rzecz się uda, piąta część zysku dla mojej baby.

— Niezbyt drogo... zgoda!

W układach tego rodzaju, które się często zdarzają, złoczyńcy dotrzymują wiernie słowa jedni drugim, gdyż inaczej, narażaliby się na niebezpieczeństwo, że oszukany wspólnik ich wyda.

— A masz czem zapłacić? — spytał Kulawy Grubas. Musisz mi dać zadatek.

— Oto masz, odpowiedział Kardyljak odrywając guzik od kurtki, obdzierając go z pokrycia i wyjmując z niego sztukę złota czterdziestofrankową.

— Któż u was tu głową? — zapytał Grubas.

— Szkielet.

Właśnie Szkielet był wysłał Barbillona na dziedziniec dla namówienia będących tam więźniów, żeby zaczęli głośny swar i tem zajęli uwagę dozorców, sam zaś z innemi, których czytelnik już zna, naradzał się w sali. Barbillon czatował na progu, aby w razie zbliżenia się dozorcy ostrzec towarzyszów.

Szkielet wyjmując fajkę z zębów zapytał Grubasa:

— Czy znasz młodego człowieka nazwiskiem Germain, oczy niebieskie, szatyn?

— Germain tu? — krzyknął Grubas i na twarzy jego odmalowały się razem zdziwienie, nienawiść i gniew.

— Znasz go więc?

— Czy go znam! Przyjaciele to człowiek niebezpieczny, zjadł już nie jednego! trzeba mu puścić krew.

— Tak, tak, trzeba! wołali więźniowie.

— Ale czy tylko pewny jesteś, że zjadł? — zapytał Frank. Gdybyś się mylił? za cóż męczyć niewinnego?

Uwaga nie spodobała się Szkieletowi. Rzekł jednak do Grubasa: czem dowiedziesz co powiedziałeś na Germaina?

— Słuchajcież: wypusz zony z galer, nazwiskiem Velu, wychował Germaina, którego rodzice są niewiadomi i umieścił go w Nantes w kantorze bankiera w nadziei, że Germain kiedyś pomoże mu okraść kasę swojego pana. Wszystko było ułożone jak najwyborniej, ale kiedy Velu objawił swój plan Germainowi ten, niepowiedziawszy ani tak, ani nie, natychmiast ostrzegł bankiera i tegoż wieczora uciekł do Paryża.

— Czekaj! — przerwał Kardyljak, a jeśli tu przyjedzie komornik Boulard.

— Ten sam! zawołał Frank ściskając pięści, on mi skradł pieniądze.

— Te oznaki żalu niemile brzmiały w uszach Szkieleta; długo popatrzył zyzowatemi oczami na Franka, potem schylając się do Grubasa szepnął mu pocichu:

— Ten fryc gotów jest ostrzec dozorcę.

— Nie zrobi tego, ręczę, jednakowoż, mogłoby mu się zachcieć bronić Germaina, lepiej wyprawić go.

— Dosyć tego, odparł Szkielet i dodał głośno: Słuchajno, Frank, czy ty płazem puścisz komornikowi jego sprawkę.

— Zobaczysz, niech przyjdzie, pokażę mu co umiem.

Pobiją się rzekł cicho Szkielet do Grubasa, hałasu narobią; komornika odeślą do celi a Franka zamkną.

— Co za łeb! jaki rozum u tego Szkieleta! rzekł bandyta z podziwieniem. Potem dodał głośno: Czy powiedzieć Pique-Vinaigrowi, że jego historyjka ma nam pomódz żeby obałamucić dozorcę i ostudzić Germaina?

— Nie, Pique-Vinaigre tchórz.

Zadzwoniono na obiad.

— Do jadła, psy! zawołał Szkielet: Pique-Vinaigre i Germain zaraz nadejdą Baczność, przyjaciele! niedługo mam żyć, ale Germain umrze prędzej odemnie.

BAJARZ.

Ostatni z przybyłych do więzienia nosił szarą bluzę i niebieską czapkę, pilnie słuchał był narady więźniów i energicznie popierał spisek grożący życiu Germaina.

Człowiek ten, atletycznego składu ciała, wyszedł z sali z innymi i zniknął śród różnych grup, cisnących się naokoło przyniesionego obiadu. Szkielet spokojnie zabierał się jeść, bynajmniej nie skłopotany myślą o zabójstwie, które zamierzał popełnić.

Idź po Pique Vinaigra, rzekł do Mikołaja, bo się go nie doczekamy.

Mikołaj poszedł. W tejże chwili pan Boulard wszedł na dziedziniec; palił cygaro, uprzejmy uśmiech igrał mu na rumianej twarzy.

Frank nagle odwrócił się. Komornik stanął osłupiały. Frank zaś, rzucając chleb i mięso na ławkę, skoczył do komornika, schwycił go za gardło i krzyknął:

— oddaj pieniądze!

— Co! jak? panie... zadusisz mnie... ja......

— Jeżeli pójdę na galery, słyszysz, twoja wina: bo gdybym miał był pieniędze coś mi skradł, nie znajdowałbym się w konieczności kraść, ponosisz moje znaki! Masz, masz. Czy dosyć? Nie, masz jeszcze.

Więźniowie zagniewani i rozjątrzeni zaczęli krzyczeć: Zabić go! ostudzić go! puścić mu krew!

— Milczeć, zawołał Szkielet tonem rozkazującym. Gadaj co było dalej, dodał obracając się do Grubasa.

Velu z dwoma jeszcze innemi wzięli się do roboty tejże nocy, licząc na pomoc Germaina; ale bankier miał się na ostrożności; jednego z towarzyszów złowili gdy się dobierał do okna.

Opowiadanie Grubasa do tego stopnia zajęło uwagę więźniów, iż nie dostrzegli jak wszedł do sali jeszcze jeden towarzysz w szarej bluzie i niebieskiej czapce, ten wzdrygnął się słysząc imię Germaina, potem wmieszał się między innych i krzykiem i giestami pomagał im wyrzekać.

— Trzeba zrobić koniec z Germainem!

— Po takiej nauce nieprędko kto ośmieli się wydać

— Milczeć! krzyknął Szkielet.

Wszyscy umilkli.

— Powiem jak trzeba zrobić, dodał Szkielet, Pique-Vinaigre obiecał, że dziś powie bajkę o „Gringalecie i Rzezilbie“. Deszcz pada, wszyscy zbierzemy się do sali, Germain przyjdzie i siądzie w kącie, swoim zwyczajem. Złożymy dla Pique-Vinaigre kilka sous żeby zaczął opowiadać, będzie godzina obiadowa dozorca widząc, że siedzimy spokojnie, odejdzie nie obawiając się niczego i zajrzy do kuchni: tak będziemy mieli kwadrans czasu i zabijemy szpiega wprzód nim dozorca wróci. Wszystko biorę na siebie.

— Gwałtu, ratuj! — krzyczał Boulard tarzając się u nóg Franka, który go niemiłosiernie okładał pięściami.

Reszta więźniów z zupełną obojętnością stała wkoło, przyglądają się bitwie albo raczej wybiciu, gdyż Boulard, zadyszany, przelękniony nie bronił się od razów przeciwnika.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.